

Miłością Ukrzyżowanego URATUJEMY Polskę

Kazanie JE księdza biskupa Edwarda Frankowskiego, sufragana sandomierskiego, wygłoszone 23 lipca 2003 roku podczas uroczystości odpustowych ku czci św. Brygidy Szwedzkiej w bazylice św. Brygidy w Gdańsku

Każda odpustowa uroczystość w tym kościele, to jakby kolejny kamień milowy w dziejach tej parafii, tej świątyni i was wszystkich tutaj obecnych. Przede wszystkim, jak każdy odpust, zakorzenia nas w Chrystusie miłosiernym i przebaczącym, odpuszczającym nam grzechy i winy. To oczyszczenie dokonane przez Chrystusa otwiera jakby oczyszczony teren naszego serca do budowy nowych dzieł, które powinny powstać. Jeśli będziemy chcieli wszczepić się w Chrystusa, to przyniesiemy owoc obfity i większą chwałę Panu Bogu. Wystarczy tylko pobieżnie przyjrzeć się historii tej parafii, tego kościoła, aby się przekonać, że tutaj są cudowne zrzádenia Opatrzności Bożej.

Cuda łaski Bożej

To właśnie tłumy gdańszczan ze złości uczestniczyły w pogrzebie św. Brygidy, gdy w 1374 roku jej doczesne szczątki po śmierci przewieziono z Rzymu przez Gdańsk do Szwecji i na kilka tygodni złożono tutaj w małej kaplicy pod wezwaniem św. Marii Magdaleny. Wołą Bożą było, ażeby rozbudowano tę kaplicę i już pod koniec XIV wieku poświęcono ją św. Brygidzie. Wybudowano tutaj też i konwent - jeden z osiemnastu klasztorów pod wezwaniem św. Brygidy. Niestety, przyszła reformacja i siostry zostały skazane na wygnanie, u was znalazły pracę, modlitwę na 187 lat. W 1587 roku spłonął konwent, spłonął kościół św. Brygidy. W połowie XIX wieku ostatnie siostry Brygidki znowu musiały opuścić konwent na skutek polityki sekularyzacji, a kościół stał się parafialnym kościołem jako centrum polskiego katolicyzmu w Gdańsku. Choć przetrwał II wojnę światową, to w kilka dni po wkroczeniu Armii Sowieckiej został przez nią podpalony i przez ćwierć wieku leżał w gruzach, bo taka była polityka komunistów. Mimo usilnych starań ks. biskupa Edmunda Nowickiego, nie można było przystąpić do jego odbudowy. I znowu wołą Bożą jest i kolejnym cudem Opatrzności Bożej, na który patrzymy, że tak jak w 1374 roku tłumy gdańszczan z szacunkiem przyjęły doczesne szczątki świątobliwej siostry Brygidy, tak 600 lat później ludzie morza, tłumy gdańszczan, ludzie Wybrzeża, a potem z całej Polski solidarnie gromadziły się tutaj, ażeby dziękować Bogu za te wyroki Opatrzności, które w sposób szczególny tutaj dało się poznać.

Kolejnym cudem św. Brygidy wyproszonym przez jej wstawiennictwo jest to, że prawie po 200 latach nieobecności znowu powróciły do Gdańska Siostry Zakonu Najświętszego Zbawiciela - brygidki. Książd prałat dał im w opiekę wspaniałe kompleksy zabudowań Międzynarodowego Centrum Ekumenicznego w Gdańsku, które to centrum poświę-

cił Ojciec Święty Jan Paweł II 5 czerwca 1999 roku. I leż tutaj można zauważyć cudów, cudownych wydarzeń, cudownych dzieł. To wszystko zresztą, na co patrzymy, budzi w nas podziw. Bazylika św. Brygidy pełna jest cudownych arcydzieł sztuki o wielkiej wartości religijnej, artystycznej, jak np. wspaniałe reli-

ki nazwał ją wzorem świętości kobiecej w Europie. Była matką ośmiorga dzieci, jej córka jest św. Katarzyna. Była wierną żoną, mądrą wychowawczynią, wychowywała nie tylko swoje dzieci, ale była także wychowawczynią książy, władców. Mówiła im otwarcie, jakimi powinni być i jak wypełniać swoje obowiązki.



Golgota Wschodu - historyczny krzyż, który został ustawiony przez Polaków w miejscu odnalezienia mogił, gdy jeszcze nie mówiono o wybudowaniu cmentarza.

wiarz św. Brygidy ufundowany z okazji 1000-lecia miasta Gdańska. Przepiękna monstancja z bursztynu stanowi wotum ofiarowane Chrystusowi za to, że Ojciec Święty Jan Paweł II 26 września 1999 roku ustanowił św. Brygidę współpatronką Europy. Święta Brygida, patronka tu-tejszej bazyliki mniejszej w Gdańsku, została wyniesiona do godności opiekunki całego kontynentu Europy chrześcijańskiej wyrosłej z wiary Chrystusa Jezusa naszego Pana, toteż na bursztynowej monstancji jest wyryty złoty napis „Amor meus crucifixus est” - miłością moją jest Ukrzyżowany.

Dziedzictwo Chrystusowego Krzyża

Dzisiaj mija 630 lat od śmierci świętej Brygidy Szwedzkiej, która obok św. Katarzyny ze Sieny, św. Teresy Benedykty od Krzyża jest wśród świętych kobiet patronką Europy. Ojciec Święty Jan Paweł

Po śmierci męża w 1344 roku stała się świątobliwą wdową, założycielką zgromadzenia zakonnego. Związana z Rzymem, przemawiała do władców, do Papieży. Nie szczędziła też i surowych upomnień duchowym, świeckim. Zawsze aktywna, a przy tym mistyczka. Stała się wspaniałym wzorem świętości kobiecej w Europie, gdyż połączyła w sobie najwznioślejszą kontemplację ze śmiałym zaangażowaniem apostolskim, mądrość w rozwiązywaniu codziennych, życiowych problemów z umiejętnością rozwiązywania problemów publicznych, narodowych i ogólnoświatowych. Skąd ta gorliwość, skąd ta głębia? Skąd to ogromne zaangażowanie i aktywność? Święta Brygida wyznała: „miłością moją jest Ukrzyżowany”. Ujawniło się to szczególnie podczas jej pobytu w Ziemi Świętej. W piątek rano, 12 maja 1372 roku, gdy przekroczyła próg kościoła Grobu Pańskiego, poczuła, jak przez jej duszę przepływa jakby fala oczyszczają-

go ognia, a serce jej napelnione zostało pokojem. Pisz o tym w następujących słowach: „W kaplicy na Kalwaryjskim wzgórzu upadłam na kolana, a przed oczami mej duszy rozegrał się krwawy dramat Wielkiego Piątku. Kiedy tak bolałam i łzy roniłam u Wzgórza Kalwarii, ujrzałam mojego Pana nagiego i ubiczowanego, wiedzionego przez Żydów na ukrzyżowanie i strzegli go z pilnością. Gdy ujrzałam ich okrucieństwo, udręczona zobaczyłam Jego Matkę na poły umarłą, a On zawołał: ‘Ojczy, w Twoje ręce polecam ducha mego’ i oddał ducha”. Wtedy Brygida wypowiedziała te słowa: „Miłością moją jest Ukrzyżowany”.

Gdyby tak miłością moją i twoją był zawsze Ukrzyżowany, to bezpieczniejsze byłyby nasze ulice, mniej byłoby korpucji w urzędach, ciemnych interesów w polityce. Gdyby miłością moją, miłością każdego chrześcijanina i Polaka był Ukrzyżowany, to więcej byłoby prawdy w gazetach, świętości w kościołach, więcej by było poświęcenia w szpitalach, zaangażowania w szkołach, sumiennosci w pracy, sprawiedliwości w sądach, uczciwości w handlu, mniej byłoby egoizmu w rodzinach, mniej pijaństwa i rozwodów, mniej byłoby więźniów, mniejsze by było zapotrzebowanie na uzbrojenie, zmniejszyłaby się pazerność na cudze pieniądze, znikłby głód na świecie, życie byłoby w prawdzie, miłości i sprawiedliwości.

„Miłością moją jest Ukrzyżowany” - te słowa świętej Brygidy Szwedzkiej płyną przez wieki i są przekazane jako dziedzictwo Chrystusowego Krzyża, na którym to dziedzictwie powinno być budowane życie każdego kraju i naszego chrześcijańskiego kontynentu Europy. Mam je podjąć jako najpilniejsze zadanie Polaków na dzisiejsze czasy. O to właśnie wołał Namiestnik Chrystusa, nasz rodak Jan Paweł II. To właśnie swój geniusz kobieta okazuje szczególnie w tej wspaniałej, mądrej głębokiej miłości, która wyraża się przede wszystkim w umiłowaniu nie tylko własnej rodziny, ale w miłości rodziny rodzin, jaką jest Ojczyzna, Polska ogniem próbowana.

Nienawiść przegrywa, miłość zwycięża

Ukazały się niedawno wspomnienia wojenne zmarłej w ubiegłym roku pani Karoliny Lanckorońskiej, tak bardzo zasłużonej dla kultury polskiej. Kobiety, która patrząc swojemu oprawcy w oczy, nie wahała się powiedzieć, że jest Polką, chociaż jej matka była Niemką. Mogła powołać się na swoje pochodzenie niemieckie, ażeby uzyskać przychylność Niemca, a ona z dumą powiedziała: „jestem Polką”. A był to ten sam oprawca, który wcześniej bez wahania zastrzelił 23 polskich profesorów z Uniwersytetu Lwowskiego. Pani Lanckorońska wspomina: „Nie pamiętam dziś po latach

wszystkich szczegółów tego dialogu, który trwał 3 godziny i 3 kwadranse. Wiem, że kilka razy wpadł on w furję, wykrzykując na Polaków jako wrogów jedynie niebezpiecznych, prawdziwych wrogów III Rzeszy”. Krzyczał: „nie Francuzi, nie Anglicy, ale wy Polacy”. Coś widocznie było w tym Narodzie naszym bezkompromisowego, że ten oprawca najbardziej zwrócił uwagę na nasze polskie cechy. Dostrzegli to Niemcy, którym do udowodnienia tezy o wyższości rasowej potrzebne było nie tyle pokonanie, co złamanie Polaków. I stała się ta zimna, wyrafinowana przemoc, ten bluźnierczy krzyk. Po co ten oprawca, mając przed sobą bezbronną, słabą kobietę, tak potwornie krzyczał? Po co wpadał w furję i tłukł pięścią w stół? Być może widział, że prawdziwej siły moralnej tej kobiety nie pokona siłą fizyczną, nawet siłą swojej władzy. Ten krzyk był wyrazem jego bezsilności wobec szlachetnej miłości Polki.

Po przybyciu do obozu w Ravensbrück, jedna z niemieckich więźniarek od razu rozpoznała, że Karolina Lanckorońska jest Polką. Karolina pyta ją: „Dlaczego tak mówisz, po czym poznałaś?” Ona odpowiada: „Jestem Niemką, siedzę tutaj cztery lata, to się nauczyłam rozpoznawać ludzi. A was to znamy dobrze. Jedne tylko Polki wchodzi tu z głową podniesioną do góry. Były tu więźniarki należące do różnych narodowości, Francuzki, Czeszki, Greczynki, Ukrainki, Rosjanki, ale uwagę naszą przykuwają właśnie Polki”. Zobaczyła, że w trudnych sytuacjach Polki potrafią zachować poczucie osobistej godności, a nawet pogodę ducha, a gdy trzeba, objawiają niezwykle męstwo. Gdy Niemcy zaczęli systematycznie rozstrzeliwać kobiety w obozie, umieszczali je dzień przed egzekucją w bunkrze i tam podawali im napoje oszałamiające. Gdy Polki dowiedziały się, czym kończy się ten pobyt w bunkrze, odmawiały wypicia napoju. Nie pozwalały też, ażeby im zawiązać oczy opaską. Umierały wszystkie bez wyjątku z okrzykiem „Niech żyje Polska”. Wstrząsające i niezwykle to zachowanie polskich kobiet.

Kto dziś chciałby stanąć po stronie zabójców, mając przed sobą te bohaterkie, dzielne nasze niewiasty? I kto dziś ośmieli się o tym zapomnieć? Kto dziś ośmieli się nie oddać czci, choćby beziennym, takim polskim kobietom? Dlatego trzeba wracać pamięcią do tych niezwykłych wydarzeń. Prymas Polski ks. kardynał Stefan Wyszyński mówił: „Naród Polski utrzyma się na tej ziemi tak długo, jak długo będziemy mieli czyste matki i godne kobiety, jak długo w ognisku rodzinnym tlić się będzie nie tylko iskra ognia, ale i iskra Boża, która ogrzewa serca w miłości, uczy porządku i ładu. To, że walą się dziś obozowe baraki, które odbierały wolność ludziom, to, że rdzewieją druty, które prądem elektrycznym uśmiercały w imię nienawiści, to, że w gruzy i proch walą się piece krematoryjne, które służyły nienawiści, to wszystko jest dowodem, że nienawiść ostatecznie nie może triumfować. Nienawiść przegrywa, a zwycięża miłość”. Zwycięża miłość Chrystusowa, a „dla nas Polaków największa miłość po Bogu to Polska. Musimy, po Bogu, dochować wierności przede wszystkim naszej Ojczyźnie i narodowej kulturze polskiej” - mówił Prymas Tysiąclecia na Jasnej Górze 35 lat temu. „Owsem, trzeba mieć szacunek dla zdobywczy innych narodów, ale wierność ślubowaliśmy naszej Ojczyźnie, polskiej kulturze narodowej, naszej polskiej kulturze chrześcijańskiej, że tej wierności zawsze dochowamy. Na każdym kroku walczyć będziemy o to,



